Rok II. Lwów, środa 15. stycznia 1908. Nr. 299.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 932.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Miejmy odwagę.

Są w życiu narodowem pewne, stale już wytyczone drogi, i na tych drogach postępu uzyskane zdobycze.

Zdobyczy tych nie wolno porzucać, z dróg tych nie wolno zbaczać, choćby chwilowo nawet głazami zawalone były, choćby się na nich potworzyły urwiska i przepaście, a mosty zbudowane długoletnią pracą zerwała zdradziecka ręka, choćby na tych drogach chwilowo nawet światła pogasły.

Lata pracy i walki za nami, pracy nad uporządkowaniem stosunków krajowych, walki o prawa narodowe, o sankcyonowanie tych praw w każdej dziedzinie życia publicznego.

W tej pracy nie wolno ustać, w tej walce zbrodnią byłoby składać oręż, i to składać go przed nowym, czerwonym sztandarem, na którym wypisano, że rycerze, którzy go niosą, chcą wszystko zburzyć i zniszczyć, choć nie wiedzą jeszcze, co w miejsce dotychczasowego dorobku zbudować.

Mówią oni, że najpilniejszą robotą przyszłego Sejmu będzie uchwalenie reformy wyborczej, a to dlatego, że ton agitacyjny do wyborów obecnych nastroją wszystkie radykalne żywioły w kraju właśnie na tę nutę.

Wierzymy, że jestto ich pragnieniem, i że nie cofną się przed niczem wywrotowcy nasi, ażeby wmówić w lud i w robotnika, że kraj stoi nad przepaścią, i że od ruiny i bankructwa materyalnego i moralnego uchronić go jeno może reforma wyborcza sejmowa.

Gdzie jednak jest ta przepaść i jak wygląda ta ruina, tego nie powiedzą i nie wskażą, bo wojują tylko pustym frazesem i tumanią wyborców niezniszczalnemi nigdy nadziejami np. zniżenia podatków i równoczesnego uprzemysłowienia kraju, wypędzeniem drożyzny i podniesieniem wartości płodów krajowych, otwarciem granic i zniesieniem cła przy równoczesnem podniesieniu dobrobytu małoobszarników i robotników.

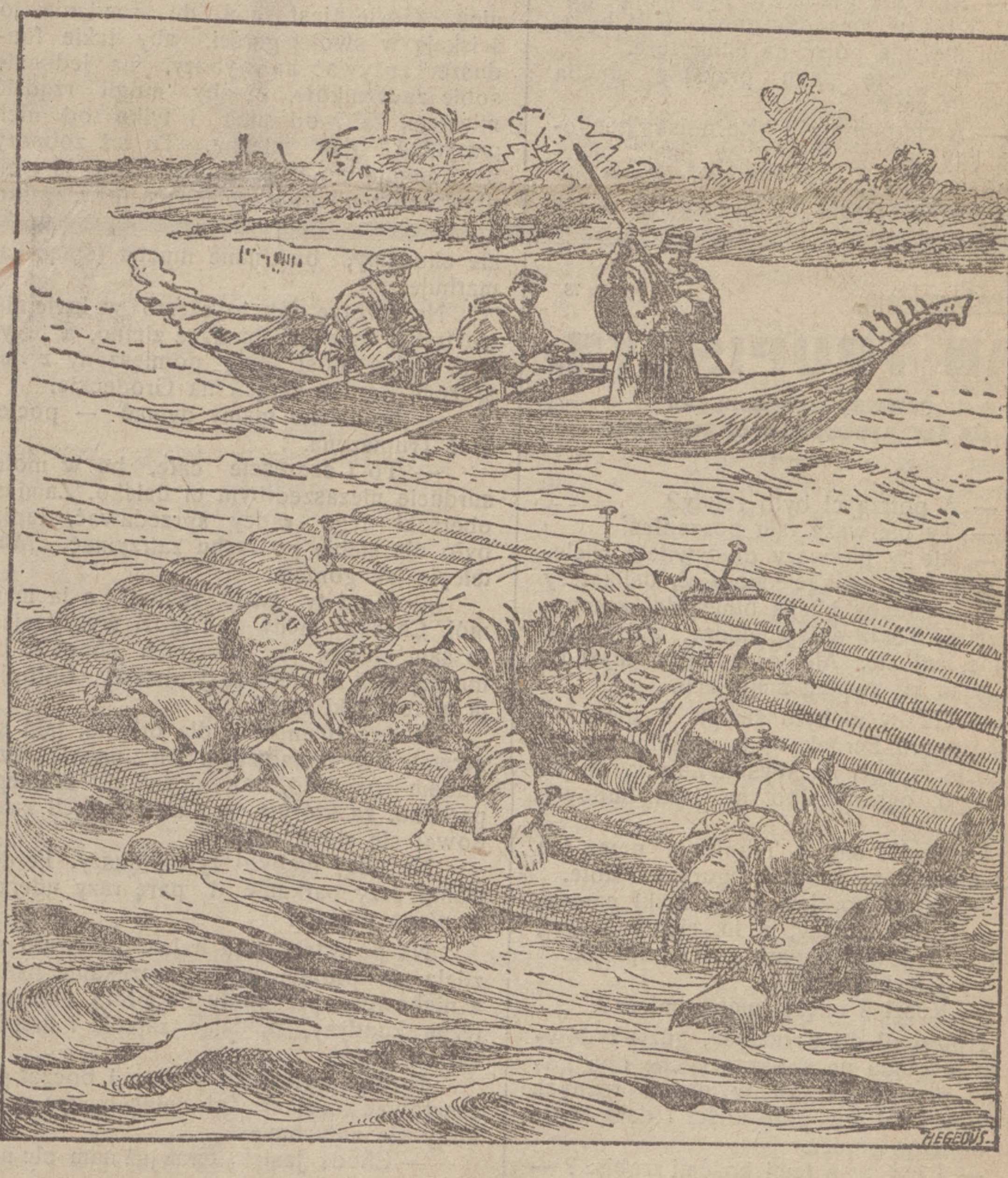
Są to mrzonki i pusta gadanina ludzi, którzy nie mają pojęcia ani o polityce ekonomicznej ani o potrzebach krajowych, tych istotnych, nieodzownych; są to niewody zarzucane przez ludzi sprytnych na bezkrytyczne masy — a celem ich zagarnięcie władzy w swe brudne ręce za jakąkolwiekbądź cenę.

A właśnie dla tych ludzi, którzy ponad swój interes i interes partyi swojej nie znają potrzeb narodowych kraju — nie uznają polskiego charakteru tej dzielnicy naszej ojczyzny i obojętny im jest rozwój życia narodowego — właśnie przed tymi ludźmi powinny być oddrzwia sejmowe na długo jeszcze, a bodaj czy i nie na zawsze zamknięte.

I kto mówi w dzisiejszej dobie, że najpilniejszą robotą nowego Sejmu powinno być rozszerzenie prawa wyborczego na tych, którzy chcieliby dorwać się możności zburzenia całego naszego dorobku dotychczasowego, ten źle przysłuża się sprawie narodowej i nie pojmuje należycie sytuacyi.

Jest bardzo, bardzo wiele spraw pilniejszych i żywotniejszych, które czekają załatwienia; jest wiele w dziedzinie życia

Ukrzyżowani kochankowie.



naszego społecznego i ekonomicznego do naprawienia, sprostowania i uzupełnienia.

Do tego nam się brać i zakasać szczerze rękawy do pracy, a równocześnie zwolna i rozsądnie na istotnej znajomości stosunków naszych społecznych i potrzeb krajowych przygotowywać i reformę wyborczą, któraby powołała w stósownej mierze do pracy dla dobra kraju i te wykluczone dotąd od tego warstwy narodu, a które już dojrzały należycie i współdziałać pożytecznie mogą przy budowie naszej narodowej przyszłości.

Dla takich czynników muszą być wrota sejmowe otwarte. Kto dojrzał do pracy, tego trzeba jaknajrychlej powołać w szeregi pracowników.

Pamiętajmy jednak, że budowę naszą wznosić musimy ciągle, statecznie, że musimy ją umacniać, i że niewolno nam z dorobku dotychczasowego niczego utracić, więc zarazem miejmy odwagę powiedzieć sobie, że dla wywrotowców i burzycieli życia naszego narodowego, rodzinnego i duchowego niema i nie może być miejsca w polskim Sejmie.

Co dzień niesie?

Uzbierało mi się znowu sporo skarg na magistrat, ale to tak zupełnie mimowoli.

Oto w kawiarni przysiadłem się do jednego z magistrackich urzędników, i pytam go banalnie, co tam słychać.

Machnął ręką.

— At, stare głupstwa poganiają nowemi, i tak w nieskończoność. Rad będę, gdy mi się uda pójść na emeryturę.

— Tak się panu przykrzy służba w magistracie?

— A co pan myśli? Kołtuńska gospodarka i tyle. A mnie to krew psuje. Niedawno zaprowadzono u nas instytucyę opiekunów ubogich. To był bardzo dobry wymysł. Prawda, że na granicy wzorowany. Bo dawniej, widzi pan, przyszedł taki biedak do magistratu i tam szef departamentu ubogich na jego dobrą gębę dał mu co, albo nic mu niedał, boć trudno było sprawdzać, czy to wszystko prawda, co taki petent podaje. To też działy się różne nadużycia, zgłaszali się oszuści i zawodowi wyłudzigrosze, często bardzo ze sfałszowanemi poleceniami od różnych wybitnych osób — a każdy zaraz chciał mieć pieniądze, bo go właśnie albo z mieszkania wyrzucają, albo mu ktoś umarł, albo z głodu kona itd. Gdzie taki gwałt był, tam kontrola trudna, i lwia część funduszów dobroczynności publicznej, jakiemi magistrat rozporządzał, szła na marne. Więc zaprowadzono instytucyę miejskich opiekunów ubogich. Pan wie, na czem to polega?

— Wiem. Taki pan ma za zadanie, zbadać natychmiast w swoim okręgu, czy proszący zasługuje na wsparcie...

— Tak, ale to jest czynność obywatelska, zajęcie niejako honorowe, za które niepobiera żadnego wynagrodzenia. Otóż ci opiekunowie ubogich zwrócili się do magistratu z prośbą, aby bodaj tramwaj mieli wolny, ale magistrat im odmówił. No i daruj pan, taki opiekun ubogich, musząc zwiedzać najuboższe nory i piwnice, naraża się na niejedną przykrość, traci czas, może nawet jaką zaraźliwą chorobę przywlec do domu — i ma w dodatku kieszenią nakładać! Cóż magistratowi szkodziło, dać im bodaj wolny tramwaj, skoro ma w nich bezpłatnych urzędników?

— A dlaczegoż niedał?

— To taka kołtuńska polityka Strzelnicy. Gdzie jest coś do rozdania, to ściskają w swojej garści, aby takie fundusze zużywać na wybory, na jednanie sobie zauszników, ot aby mogli rządzić miastem, aby od nich i tylko od nich wszystko było zależne. To też zobaczy pan, że oni do tego doprowadzą, iż tych opiekunów ubogich zniechęcą i wszystko wróci do starego szlendrianu. Oni formalnie kroją na to.

Rozmowa nasza na temat magistrackich stosunków nie była jeszcze skończoną. Jutro podam jej ciąg dalszy.

U nas i na świecie.

Ruch wyborczy rozpoczął się już w naszym kraju na dobre. Niestety nie my pierwsi stanęli najwcześniej. Wyprzedzili nas

socyaliści i Rusini.

Pisma ruskie i na współkę z niemi socyalistyczne już ogłosiły kandydatury w rozmaitych okręgach. Jest to znakiem, że w obozach tych z pierwszą agitacyjną pracą już się uporano, że już założono fundament, na którym teraz swobodnie mogą budować swoje interesy partyjne.

Dla nas to bardzo zły znak. Gdzie po świeżych umysłach po raz pierwszy przejdzie zapalne hasło, tam potem trudniej szukać zdobyczy innym, tym mianowicie, którzy ranek zaspali i wloką się leniwie na pole pracy. U nas to trudno. Zdaje się, że społeczeństwo utonęło w jakimś chorobliwym śnie, w jakimś letargu, i pozwala się wyprzedzać najobskurniejszym bandom i zagrabiać sobie mandaty.

Bodajby przewidywania nasze się niesprawdziły, a jednak nie możemy się powstrzymać od nerwowego okrzyku:

okręt tonie!

Tak! Okręt tonie. Śpimy bezpiecznie w jego nawie, a korsarze wybijają w nim dziury, by go puścić na dno zamętu.

Cośmy dotychczas zrobili? Nic!

A przecie — jak to powtarzamy w nieskończoność — wybory, od których nas tylko jeden miesiąc dzieli, to

podstawa naszej przyszłości narodowej.

Jaki będzie Sejm, taka przyszłość naszego

ST. POŻAROWSKI. 78

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— A potrza ci było rulety?

— Ty pierwszy tam poszedłeś!

— Ale ty pierwszy postawiłeś! Nielepiej nam było w kącie siedzieć, delikatesy trusiać a choćby i jaką binię do kompanii wziąć. Teraz ani pieniędzy, ani dachu na noc, ani nic. Ale o noclegu myśl ty, boś ty tu na swoich śmieciach.

— Gdyby niebyło śniegu i zimna — rzekł ponuro Ferdek — to poślibyśmy my lada gdzie legnąć, na Wysoki Zamek, do Jezuickiego ogrodu albo na jaką budowę. Ale tak...

I zamyślił się, a Trupiszyn przez ten czas układał ze zapałek figury na stole.

— Wiesz co, Jasiek — rzekł nareszcie — będzie nocleg, i to ciepły nawet, ale trza żydówki o parę kości poprosić.

— Jakich kości?

— Kości z mięsa, nierozumiesz?

I poszedł do szynkfasu, gdzie żydówka ze względu na znaczną cechę obu gości na prośbę Ferdka wyjęła z różnych garnków i talerzy parę kości i dała im je zawinięte w papier.

— I cóż ty z temi kośćmi zrobisz? — spytał go Trupiszyn.

— Pamiętasz, jakeśmy pod Przemyślem w stogu siana nocowali? Teraz znów pójdziemy w siano spać, ale trzeba zapłacić za ten nocleg. A że niemamy pieniędzy, więc damy naszym gospodarzom bodaj parę kości.

— Ja jestem głupi na to wszystko, ale chodźmy, bo mnie niucha (śpiączka) marnuje.

Na dworze, jak to często w kwietniu się trafia, było przejmujące zimno, a przytem wicher niósł śnieg pomięszany z deszczem. Ferdek skręcił na Grodeckie.

— Niedaleko mamy dymać — pocieszał Trupiszyna.

— To i szczęście całe, bo w moim surducie niezaszedłbym ci daleko. Zamiast oberroki tego radcy sprzedawać, lepiej było dla siebie po łachu zatrzymać. Mną telepie jak gontem.

— Masz ty swój rozum, a ja mam mój. Chcesz łachy od ludzi wycyganiać, to sam musisz w strzępach chodzić, bo inaczej nikt ci nieda przyodziewy. Chłopie, ja w tem taki ćwik...

Dalsza rozmowa dla orkanu, jaki się zerwał, była niemożliwą. Szli z największym trudem naprzód, aż doszli do długiego parkanu, za którym na pustej parceli znajdował się skład drzewa.

Na ulicy niebyło żywej duszy. Ferdek stanął przy parkanie i parę razy uderzył w niego pięścią.

Na powstały stąd hałas odezwało się zdala za płotem grube szczekanie psów, a niebawem przypadły do płota dwa potężne kundysy, ujadając zajadle i drapiąc się ku górze.

Ferdek wylazł na parkan i począł psy częstować kośćiami. Zgłodniałe bestye uspokoiły się natychmiast.

— Chodź Jasiek, teraz już nam nic niezrobią.

Trupiszyn przelazł przez płot i szedł w ciemnościach za Ferdkiem, potykając się często na belkach i łatach.

Doszli nareszcie do sporej budy — z okrągłym w niej otworem, która widocznie psom za schronisko służyła. Była ona ze wszystkich stron obsypana ziemią, a tem samem dobrze zabezpieczona przed wichrem i deszczem.

— Tam przenocujemy, a psy z nami, to razem będzie nam ciepło.

— Ale ciasno — mruknął Trupiszyn dzwoniąc ze zimna zębami.

— Nie, ja tu już często nocował i jest dość miejsca na dwóch. Wlazuj!

— Wleź ty pierwszy. Może tam jeszcze jaki ujadacz siedzi.

Ferdek ukląkł i przez ciasny otwór dostał się do wnętrza. Za nim uczynił to samo Trupiszyn. Ostatnie weszły psy, na które Ferdek musiał długo gwizdać, a które skusił ostatecznie nową porcyą kości.

Środek budy był suto wyścielony stęchłem już nieco, ale dość czystem sianem. Ferdek kawałkiem deski zasłonił okrągły otwór, a niebawem wnętrze budy poczęło się napełniać ciepłą parą oddechów psich i ludzkich. Niebawem też atmosfera tak się rozgrzała, iż zziębnięty Trupiszyn począł się nią literalnie rozkoszować.

— A co? dobre legowisko? — spytał Ferdek.

— Nawet paradne, ale jak pomyślę, że ośm lat temu ja tu miał parę tysiączek, i mogłem interes otworzyć i mieć jedwabne życie, i te szołdry, te kryminalarze wszystko odemnie wycyganili...

— I ja ci radzę, daj ty im pokój, i niezaczynaj z nimi. Co ci buchnęli, na to pluń, a radę my sobie już damy. Niebędziemy mieli szóby na nocleg, to tu przyjdziemy, do tego psiego hotelu, i będzie nam w nim lepiej, niż między ludźmi.

(C. d. n).

narodu. Jeżeli w nim zasiędą męty społeczne, padniemy ofiarą ich chciwości, ich nienasyconych łap na dobro publiczne!

Lud galicyjski, ciemny, niewyrobiony politycznie, tumaniony ustawicznie przez rozmaitych wichrzycieli, gotów pójść na lep lisich słówek i dać się ograbić jak baranek. Czyż mamy na to patrzeć bezczynnie? Stapiński rozrzuca swoje piśmidło, przeznaczone dla ludu, w setkach tysięcy egzemplarzy i mami lud wołając: „Ludowcy, chłopi! Bóg nam pobłogosławił, dobijamy do zwycięstwa, więc wytężmy wszystkie siły, aby tę, może ostatnią wielką bitwę wyborczą świetnie wygrać i

dojść do władzy — do rządów w kraju!

A więc tego chce Stapiński! Chce władzy i rządów w kraju, takich samych zapewne, jak w Banku parcelacyjnym!

Przebąkiwania o sojuszu ludowców z konserwatystami z dniem każdym nabierają konkretniejszych form, *Przegląd* z wczorajszego dnia rozpływa się nad tym sojuszem i twierdzi, że te dwa olbrzymie (?) stronnictwa agrarne, mające wspólne (?) cele, mają najlepsze szanse powodzenia w dojściu do hegemonii w kraju. Cytujemy dosłownie ustęp z *Przeglądu*:

„Odtąd rozpocząć muszą te dwa stronnictwa rolnicze zgodną ze sobą pracę. **Współdziałać im ze sobą nakazuje wspólne** przywiązanie do ziemi, wszystkie wspólne interesa życiowe ich i całego kraju, rozum polityczny i patryotyczne uczucie. Waśnić się ze sobą i zwalczać się wzajemnie nakazać by im mogło tylko zaślepienie i bezprzykładne krótkowidztwo; waśń ich byłaby w obecnych warunkach monstrualną pracą destrukcyjną — ich zgodne współdziałanie będzie tylko wielkim krokiem naprzód w organicznym rozwoju stosunków politycznych naszego kraju. A że stworzenie tego wyrazu umożliwią wzajemne ustępstwa, ofiarne odsunięcie na bok jakichkolwiek celów partyjnych — będzie to wielkim czynem patryotycznym".

Równocześnie potępia *Przegląd* działalność „Unii demokratycznej", a p. Stapiński wytoczył wszystkie armaty przeciw narodowej demokracyi. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że oba dotychczas wrogie sobie obozy

ludowcy i konserwatyści podadzą sobie ręce,

i niebo i ziemię poruszą, aby tylko zdobyć dla siebie jak największą liczbę mandatów.

Niektóre lwowskie pisma są bardzo oburzone na obecne Koło polskie, które nie posiada tyle energii w narodowych sprawach, zwłaszcza w sprawie

gwałtów pruskich,

ile od niego się spodziewano. Na razie wstrzymujemy się od wypowiedzenia naszego zdania w tej mierze, a zaznaczamy tylko bardzo znamienny fakt. Oto, jak donoszą telegramy czeska partya agrarna

postawi w Delegacyach cały szereg śmiałych wniosków,

mających na celu zmodernizowanie armii i zmianę stosunku korpusu oficerów do ludności cywilnej, w szczególności o zniesienie przewilejów stanu oficerskiego. Mają wreszcie Czesi zainterpelować ministra wojny w sprawie stosunku armii wspólnej do kwestyi narodowościowych.

Jak zaznaczyliśmy powyżej, wnioski te będą bardzo śmiałe, i dotkną o wiele drażliwszej kwestyi,

niż kwestya nasza w sprawie pruskiej.

A jednak brak nam sił do wystąpienia z taką energią, jak tego wymaga dobro narodu!

Sprawa marokkańska

przybiera bardzo poważne rozmiary. Zainteresowane zostały: Francya i Hiszpania. Na razie stanowisko Francyi jest nieokreślone.

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

Bal na trzeciem piętrze.

...Obudziłem się i spojrzałem z obawą na sufit.

Był jeszcze na swojem miejscu, jakkolwiek lada chwila można się było spodziewać katastrofy budowlanej.

Bo na górze, tam, nademną, był bal... I jeszcze jaki bal!...

Wióry leciały z obcasów, pot zdawał się przesiąkać przez szpary podłogi, gorące oddechy rozbawionych gości fałszowały czystą atmosferę mego mieszkania, a sen? O, ten poprostu — drapnął...

Nie mając nic lepszego do roboty — oddałem się kontemplacyi...

Tańczono właśnie mazura. Wynajęty fortepianista, mając do czynienia z wynajętym widocznie fortepianem, nie oszczędzał go wcale, wydobywając zeń tony, o jakich się nie śniło nawet... Reisenauerowi. Ta orgia hucznych, a nie zawsze czystych akordów wywierała wpływ magiczny na tańczących, bo dom, zbudowany w gorączce spekulacyjnej, trząsł się w posadach, zaś prowadzący zabawę ryczał, niczem wół na pastwistku.

— Oj dziś, dziś — wesolutko!...

Te i tym podobne okrzyki, przy odpowiedniem kontrapunktowaniu rytmiki tańca nogami, trwały do rana. Rzekłbyś — ludziom tym nic nie brakuje do szczęścia, którego nadmiar topią w morzu uciech karnawałowych.

Nareszcie, kiedy dzień ubiegł już spory kęs drogi, grajek zainicyował jakąś wściekłą, karkołomną galopadę, zakotłowało się na górze, szyby jęknęły w oknach, kawał tynku oderwał się w rogu pokoju i po małej półgodzinie — zaległa cisza.

Bal był skończony...

Odetchnąłem z ulgą, że jednak zbliżała się godzina zajęć codziennych, wstałem z łoża bezsenności i pogrążywszy się w dumaniach filozoficznych podczas całej operacyi ubierania się, wyszedłem na miasto.

W bramie spotkałem stróża.

— Cóż, Walenty, — zagadnąłem go od niechcenia — balujemy, co?

Stary Walenty machnął ręką.

— Pan pewnikiem wedle tych tam z „trzeciego piętra" co?

Przytaknąłem.

— O, ci dopiero hrabstwo! Mają dwie córki w domu i widzi im się, co przez bale je wypchną za mąż. Ale teraz nie takie czasy. Każden dobrze naprzód spenetruje, zanim się chyci za stan małżeński. A tu? Boże odpuść! Pannice wyrosły, kieby wieże, ale nijakiej chęci ani wprawy do roboty nie majom. Ino siedziałyby w oknie i wyglądały kawalirów.

— No, może się ożenią z niemi dla pieniędzy — wtrąciłem.

— Dla pieniędzy? Co też to pan mówi! Od starego, *czeli* od ich ojca to pewnikiem i święty turecki je bogatszy. Grosz grosza nie widzi i ciągiem ino na krydę żyją. Czynszu to już psie pary drugi miesiąc nie płacom.

W tem miejscu Walenty plunął i wziąwszy się z powrotem do zamiatania, mówił przez zęby:

— Pańskie dziady...

Idąc ulicą, powtarzałem sobie ciągle końcowy ustęp rozmowy stróża Walentego, snując niewesołe refleksye na temat, że jednak my ciągle prowadzimy nawę życia naszego nie w myśl przysłowia — według stawu grobla, lecz pod hasłami: „jakoś to będzie" i „choć bieda, to hoc!"

Samopomoc kolejarzy.

Nawiązując do wczorajszej notatki o zgromadzeniu kolejarzy lwowskich grupujących się pod sztandarem „Samopomocy" musimy na wstępie podnieść, że sala „Skały" była przepełnioną słuchaczami, zaś powaga zgromadzenia, dobór referatów i mowców, jak też jednomyślnie uchwalone, pełne treści i znaczenia rezolucye dowodzą, że lwowska młoda organizacya w zdrowym idzie kierunku.

Obrady zagaił przewod. p. Noworolski, poczem p. Krzysztofowicz wypowiedział dłuższe, pełne głębokich myśli i patryotycznych uczuć przemówienie o ostatnich gwałtach pruskich i postawił rezolucyę, wyrażającą protest przeciw barbarzyńskim ustawom, wzywającą do bojkotu pruskich towarów i pism, wzywającą wszystkich kolejarzy w kraju do popierania przemysłu krajowego i solidarności narodowej, a w końcu wyrażającą współczucie i podziw Polakom z pod zaboru pruskiego, zaś podziękowanie Kołu polskiemu i przyjaznym stronnictwom w parlamencie za ich w tej sprawie stanowisko. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie z poprawką p. Raucha.

Z porządku dziennego wygłosił pan Krzysztofowicz referat — omawiający ważne kwestye ekonomiczne, wypływające z życia funkcyonaryuszy kolejowych. Jedna z tych spraw to ostatni rozdział remuneracyi i zapomóg państwowych, który miał miejsce w grudniu ubiegłego roku. System protekcyjny, wykwitający ze stosunków naszej biurokracyi, rozmieszcza stale fundusz, pochodzący z grosza publicznego a przeznaczony dla najbardziej zasłużonych i najbiedniejszych, w sposób, daleki od bezwzględnej sprawiedliwości. Wpływa to demoralizująco na ogół kolejarzy. Straszne więc powstaje z tego powodu rozgoryczenie.

Referent nie wini o to naczelników władz kolejowych, ani p. ministra kolejowego, lecz specyalny galicyjski system protekcyjny poza plecami władz naczelnych uprawiany.

Omówiwszy następnie sprawę dodatku drożyźnianego i kwaterowego stawia mowca rezolucyę, która wzywa główny Zarząd „Samopomocy" do natychmiastowej i energicznej akcyi za pośrednictwem Koła polskiego w celu wyjednania dodatku drożyźnianego i podwyższenia kwaterowego dla wszystkich kolejarzy we Lwowie, a zarazem specyalnego dodatku drożyźnianego do płac robotników dziennych we Lwowie i dodatku na mieszkanie dla manipulantek kolejowych.

Następny mowca poseł dr. Battaglia omawiał dokładnie program Koła

polskiego wobec postulatów kolejarzy zapewniając zebranych, iż wszelkiemi siłami posłowie polscy starać się będą o ich spełnienie. Przestrzega przed zbytniemi nadziejami. Posłowie polscy nie umieją obiecywać, ale przyrzekając, stopień po stopniu zdobywać.

Następnie p. Maresch referował sprawę, polityki ekonomicznej państwa i kooperatyw, i w dłuższem rzeczowem przemówieniu postawił rezolucyę polecającą zarządowi stowarzyszenia „Samopomoc“:

1. Sprawę założenia stowarzyszenia spożywczego i ubiorowego. 2. Podjąć akcyę u władz o oparcie polityki pensyjnej na zasadzie współudziału funkcyonaryuszów w zyskach z przedsiębiorstwa kolejowego. 3. Podjąć akcyę u gminy w sprawie zniżenia cen artykułów spożywczych.

Wszystkie rezolucye, poddane pod głosowanie, przyjęto jednomyślnie i zgromadzenie na tem zakończono.

Rozmaitości.

Najzimniejsza okolica na ziemi. — Obrabowanie biura pocztowego. — Walka z opium. Rozwód w pięciu minutach.

Najzimniejszym miejscem jest, przynajmniej według teraźniejszych wiadomości, okolica miasta Werchojańska we wschodniej Syberyi, gdzie mróz dochodzi nieraz do 68 stopni C, a średnia temperatura stycznia wynosi 45 stopni C, oczywiście — mrozu. Mimo tego, zimno to nie jest tak dotkliwe, jakby się to zdawać mogło z jego stopnia, ponieważ nie ma wiatru, a powietrze jest bardzo suche. Tylko na wiosnę panują wichry i straszne burze. W maju zdarzają się nieraz dni, w których po południe dochodzi temperatura do 30 stopni C., ciepła, w nocy zaś jest mróz. W porze letniej przychodzą bardzo obfite deszcze, które są przyczyną wylewu rzek. Wegetacya w tych okolicznościach jest bardzo nędzna, ponieważ drzewa żadne nie rosną, a są tylko, łąki i pastwiska. Ludność, licząca 10.500 głów, składa się z Jakutów i pokrewnych im Lamutów i poluje na zwierzęta, mające futro, i ryby, i zajmuje się hodowlą bydła. Do wyżywienia małej rodziny potrzeba ośm krów, z których cztery doi się w lecie, a dwie w zimie. Mnóstwo zajęcy stanowi także pożywienie ludności. Domy drewniane pokryte są gliną i mają jedną tylko izbę, służącą zarazem dla ludzi i dla bydła. Nawet w porze zimowej wyprowadza się bydło na wolne powietrze, ale wymiona obwija się starannie, by je ochronić od przemrożenia.

*

W Paryżu wśród białego dnia obrabowano biuro pocztowe na ul. Teresy. Podczas godzin popołudniowych, gdy została w biurze jedna tylko urzędniczka, wszedł jakiś mężczyzna, prosząc o wskazanie mu pewnego numeru telefonicznego. Gdy urzędniczka udała się w tym celu do kabiny z telefonem i zamknęła drzwi za sobą, nieznajomy świdrem wywiercił otwór w futrynie, wśrubował ćwieczek i w taki sposób zaparł drzwi od kabiny telefonicznej, uniemożliwiając wydostanie się urzędniczki. Wówczas wszedł do biura pocztowego drugi bandyta, obaj zamknęli drzwi wchodowe, nakleili na szybie kartkę z napisem „zamknięte przez południe“, a następnie otworzyli szufladę w kasie i zabrali w papierach bankowych 2500 fr. Nie zauważywszy pewnej sumy w złocie, umieszczonej w pudełku w szufladzie, zniknęli. Urzędniczka nietracąc odwagi, zatelefonowała na główną pocztę, żądając pomocy, ale gdy pomoc przybyła, już bandytów nie zastano.

*

W Tulonie zawiązało się stowarzyszenie kobiet, które prowadzą silną agitacyę celem ukrócenia tak strasznej wśród oficerów marynarki francuskiej rozpowszechnionej namiętności palenia opium. Aresztowany głośny zdrajca Ullmo również był namiętnym palaczem opium i — jak sam zeznaje — działał pod wpływem tego trującego narkotyku. Agitacya kobiet osiągnęła już ten skutek, że z rozporządzenia władz zamknięto kilka palarni opium, w których znaleziono olbrzymie zapasy tej potwornej trucizny.

*

Rozwód we Francyi, jak zresztą i w innych krajach, pociąga z sobą mnóstwo formalności i zawikłań prawnych. Wprost przeciwnie dzieje się w Nowej Zelandyi, jak poucza fakt następujący: Mieszkaniec miasta Wellington, Jan Taylor, był ofiarą wszelkich możliwych nieszczęść małżeńskich. Będąc nieco za długiej nieobecności żony postanowił podać prośbę o rozwód. W tym celu stanął pewnego poranku przed sędzią rodzinnego miasta Plymouth w Nowej Zelandyi.

— Nazwisko pańskie? — zapytał sędzia.

— Artur Jan Taylor.

— Pan podajesz skargę?

— Tak!

— Żona pańska wciąż jeszcze nieobecna?

— Tak!

— I pan chcesz uzyskać rozwód?

— Tak!

— A więc udzielam go panu.

I w pięć minut po wejściu do gmachu sądowego, wyszedł Jan Taylor już jako kawaler i wysoce zadowolony.

Z kraju.

Dobrodzieje kolejarzy!

Przemyśl, 13-go stycznia.

Kto jak kto, ale przemyscy kolejarze mają szczęście. Opiekuje się nimi dr. Lieberman i cała czerwona banda i choć z tej opieki na podeszwy do butów nie staje, przecież kolejarze są zadowoleni, że choć takich mają dobrodziei. W ostatnich dniach dr. Lieberman zdemaskowany przez *Gońca* za tę opiekę, w obawie, aby się wreszcie kolejarze na tej jego bladze nie poznali przywołał sobie do pomocy drugiego „dobrodzieja“ a swego „towarzysza“, aż z Wiednia p. Andrzeja Moraczewskiego. Na spółkę więc obydwaj sprosili w niedzielę 12. b. m. kolejarzy do Domu narodnego i pletli im banialuki o drożyźnie o polepszeniu bytu i t. p.

Kolejarze zamiast powiedzieć tym blagierom słowa prawdy i wyprosić sobie taką opiekę, poszli jak barany pod komendę „towarzyszy“ i słuchali głupstw i kiwali głowami. A Lieberman i Moraczewski kpili z nich w żywe oczy i obiecywali im gruszki na wierzbie.

Za najlepszą receptę na drożyznę uznali opanowanie rad miejskich przez socyalistów tak jak Kas dla chorych. Wtedy będzie raj, wtedy będzie tani chleb, jak my będziemy rządzić! wołali. — A kolejarze przemyscy otwierali gęby ze zdziwienia, drapali się po głowie i ani rusz nie mogli tej filozofii zrozumieć. Bo jak Hudec we Lwowie, tak i Lieberman w Przemyślu uważa Kasę dla chorych za dojną krowę i co się da, to z niej ciągnie, a za nim inne łapserdaki.

Kolejarze choć o tem wiedzą, ale tak są otumanieni, że wierzą. A więc teraz tylko trzeba socyalistom zaprowadzić gospodarkę w gminach, a dobrze wszystkim będzie, a już najlepiej to przemyskim kolejarzom.

Górą przemyscy kolejarze!

Kolejarz.

LWÓW W RYMACH.

Kocham cię Lwowie, nie zato, że flagi
Patryotyzmu wywieszasz na szczycie
Magistrackiego, przepraszam... komina,
Że ci się z nosa aż kurzy od blagi,
Że mi uliczny ruch twój przypomina
Kulikowskiego targu gwarne życie.
Że restauracye twoje i lokale
Zapachem kiełbas i cebuli dymią,
Że się jak szampan pienisz w karnawale,
Żeś zamknął w sobie cnót arkę olbrzymią
I jak Wezuwiusz, co pewien czas stale
Wybuchasz w obłok słomianym płomieniem
I puszczasz mnogie frazesów rakiety —
Lecz zato kocham... wyznaję ze drżeniem,
Że najstrojniejsze w świecie masz... [kobiety!

d. senior.

Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Feliksa z Noli — gr.-kat. Henwar. 1908.

We środę rzym.-kat. Maura Op. — gr.-kat. Sylwestra.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Carmen“. — We środę „Bohaterowie“. — We czwartek „Lohengrin“. — W piątek „Panna Żożetta. — W sobotę popołudniu „Betleem polskie“ — wieczorem „Wesoła wdówka“. — W niedzielę popołudniu „Szkoła“ — wieczorem „Lohengrin“.

Colosseum Hermanów: (Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Sprzedaż pojedynczych numerów „Gońca P.“ przeniesioną została z dniem 1. stycznia z ul. Krzywej 6, do sklepu na ul. św. Szymona 2. Jest to uliczka łącząca ul. Krzywę z ul. Batorego. Nowy lokal zatem znajduje się o kilkanaście kroków tylko od dawnego.

Śmiertelna ucieczka z Kulparkowa. — Wczoraj rano około godziny 8-mej zauważono na polach w przedłużeniu ul. Krzy-

żowej, w pobliżu budującej się bursy ruskiej, zwłoki jakiegoś mężczyzny. Mężczyzna ów był bosy, ubrany tylko w bieliznę, zbroczony w kilku miejscach krwią, na głowie ogromna rana, pokryta zaskrzepłą krwią, czoło szkliło się jakby zamarzniętym potem. Przybyła na miejsce komisya stwierdziła śmierć skutkiem zamarznięcia, stwierdzono dalej, że jest to niejaki Ludwikowski, chory umysłowo, który przebywał w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie. Z zakładu miał on uciec jeszcze onegdaj o godzinie 5-tej popołudniu. Niewyjaśnionem tylko jest, że w ciągu całego wieczora i wcześniej rano nie spostrzegł nikt zwłok, choć w pobliżu przechodziło wiele osób, jak również lekarz obecny przy komisyi nie mógł oświadczyć się co do licznych, ciężkich obrażeń na ciele zmarłego. Wyjaśni to zapewne dalsze śledztwo. Zwłoki nieszczęśliwego odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Co przyniosła dotąd „Wesoła wdówka?" „Wesoła wdówka", która wystawiona została dwa lata po raz pierwszy (3. grudnia 1906 r,), przyniosła pokaźną sumkę swoim twórcom. Kompozytor Lehar, przedtem kapelmistrz w jednym z austryackich pułków, otrzymał dotąd za prawo wystawienia „Wesołej wdówki" około 1,200.000 marek, librecista 800.000 marek. Wydawca wiedeński, Herzmansky, ocenia swoje dochody z tego źródła na przeszło 1 i pół miliona koron. Wystawiono dotąd „Wesołą wdówkę" na całym świecie przeszło 20.000 razy. Bodaj to pisać operetki!

Samobójstwo na Sygniówce. W szkole straży skarbowej w Sygniówce pod Lwowem powiesił się wychowanek tej szkoły N. Kuliński. Przyczyną desperackiego kroku była drobna kara służbowa.

Nagła śmierć, czy zabójstwo? Obdukcya sądowo-lekarska przeprowadzona na zwłokach ś. p. Pauliny Senaczkowej, żony mularza, zamieszkałej na Pohulance 18, wykazała, że zmarła ona wskutek pęknięcia aorty.

Nasz reporter pisze:

Nie przypuszczałem, że jestem wyższą instancyą niż sam Heller. Oto piękne lwowianki, lubujące się w operetkach, nadesłały do mnie apel z ogromnemi sprzecznościami, abym zmusił Hellera do wysłuchania ich prośby. Chodzi o bagatelę. O wystawienie „Boccacia". Czy Szanowna Redakcya niewie, jak się nazywa to zwierzę i do którego działu zoologicznego go zaliczyć? A zatem mój panie dyrektorze operetek, bądź pan łaskaw nie wystawiać tego arcydzieła, na złość pięknym lwowiankom. Moja „Wesoła wdówka" czyż to dla nich nie dość?

W kwestyi wyborów to jeszcze wciąż głupi jestem jak tabaka w rogu i zdaje mi się, że takim pozostanę. Czy i Szan. Redakcya może lepiej? A teraz donoszę Szanownej Redakcyi, że dnia 2. lutego Towarzystwo pedagogiczne urządza raut na własną bursę i mnie prosiło, ażebym deklamował „Nasz reporter pisze". Czy Szanowna Redakcya pozwala? Mnie to strasznie rozrywają, jakbym był z cukierków albo z czego innego słodkiego. N. p. tacy artyści z teatru urządzają redutę w Filharmonii i żądają odemnie, abym prowadził poloneza.

Czy ja naprawdę taka sławna figura? Jeżeli tak, to czemu kpią ze mnie rzeźnicy i cen mięsa nie zniżają, skoro ja sobie tego życzę. Nawet taki magistrat śmie mnie lekceważyć i moja besztanina za ślizgawkę i wyścigi młodzieży na chodnikach, za przekupki w rynku, za bal wobec „Polonii" Styki, jest głosem wołającego w czystem polu.

Ale ja sobie pozyskam władzę. Klnę się na długość swego nosa, że ją pozyskam.

Skok z drugiego piętra. Wczoraj w gmachu sądowym przy ulicy Kazimierzowskiej wyskoczył z balkonu drugiego piętra wypuszczony po odsiedzeniu kary więzień Markus Mano. Wezwane Pogotowie Tow. ratunkowego stwierdziło złamanie prawej nogi tak silne, iż kość złamana przebiła mięśnie i wyszła na zewnątrz. Po prowizorycznem opatrzeniu przewieziono go do szpitala powszechnego. Powodem rozpaczliwego czynu ma być obłęd prześladowczy.

Tyfus pojawił się we Lwowie a szczególnie rozszerza się on w dzielnicy żółkiewskiej. Dotyczas panował on nagminnie w powiecie lwowskim we wsi Mikłaszowie koło Winnik. Wobec tego, że tyfus przenosi się z potrawami, wystrzegać się należy mleka nieprzegotowanego, wogóle nabiałów i wszelkiej surowizny z tych stron pochodzącej.

Ważne dla emigrantów. Przed paru tygodniami bawił we Lwowie delegat rządu brazylijskiego hr. Le Hon celem skierowania ruchu wychodźczego z Galicyi do Brazylii na linie mającej się tam budować kolei żelaznej. Emigracya w te strony wskazaną jest tylko dla tych, którzy nieposiadają żadnego kapitału, ponieważ rząd brazylijski przewóz i utrzymanie ich bierze na koszt własny.

Obecnie zaś zjechał do Lwowa pan J. E. Modliński redaktor *Rolnika* w Stanach Zjednoczonych, celem zwrócenia uwagi zamożniejszym emigrantom na korzystne osiedlenie się w stanach Wisconsin i Michigan, które znajdują się już w pełni kultury, a gdzie mimo to otrzymać można akr ziemi przy kolei od 5—15 dolarów na dogodnych warunkach spłaty. Ułatwia emigrantom naszym osiedlanie się tamże dom handlowy braci Worzałła w Stevens Point Wisconsin. P. Modliński, który zamieszkał we Lwowie w hotelu Warszawskim, również chętnie udziela interesowanym odnośnych informacyi.

Żale rzeźników. W obradach miejskiej komisyi rzeźnianej, jakie się odbyły onegdaj, wzięli też udział i rzeźnicy. Na tem posiedzeniu wytoczyli rzeźnicy szereg skarg. Skarżono się, że kierownikiem miejskiego biura nie jest (z rodu) fachowy człowiek, że gmina nie przyjęła dwóch rzeźników jako delegatów do prowadzenia tego biura, wobec czego rzeźnicy muszą drożej płacić za towary, i że jeżeli stósownie do wskazówek właściciela bydła nie uzyska biuro ceny podanej, wysyła towar poza Lwów, przez co naraża właściciela na ryzyko, a rzeźników lwowskich pozbawia towaru, że cyfry, jakie biuro podaje w miesięcznych i rocznych sprawozdaniach do publicznej wiadomości, są nieprawdziwe i że biuro ściąga ile możności jaknajwięcej klientów, odciągając ich od codziennych faktorów.

Żalono się, że dyrektor rzeźni przyjął na siebie za wiele obowiązków, przez co niemoże im podołać. Podnoszono zaniedbanie administracyi miejskiej i brak rekwizytów rzeźnianych.

Nadto rzeźnicy postawili wniosek na rozpisanie konkursu na dyrektora rzeźni lub ewentualne powołanie dawnego dyrektora (p. Gotlieba) na to stanowisko.

Wspólny opłatek. Tow. Polskiej Młodzieży im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie, urządza we czwartek 16-go stycznia 1908 roku wspólny opłatek w własnym lokalu Ossolińskich 4, o godzinie 8-mej wieczorem. O czem szanownych P. T. członków zawiadamia się.

Defraudantka. Z Czarnej koło Lwowa donoszą, że tameczna ekspedytorka pocztowa, Marya Köhler uciekła sprzeniewierzywszy 5000 koron.

Bal akademicki, który się odbędzie dnia 8. lutego b. r. pod protektoratem JWP. hr. Felicyi Skarbkowej w sali Filharmonii, zapowiada się wspaniale. Energiczny i ruchliwy komitet przygotowuje szereg niespodzianek i nie szczędzi zabiegów, aby bal tegoroczny przewyższył pod względem zabawy wszelkie poprzednie i pozostawił po sobie wśród pięknych danserek urocze wspomnienia.

Rządowe łupiskóry. Dyrekcya domen i lasów podwyższyła od nowego roku cenę drzewa z lasów rządowych na 38 koron za sąg. Dlaczego — na to chyba wszyscy filozofowie greccy nie są w stanie odpowiedzieć. Jeszcze przed 8 laty sąg drzewa sprzedawały domeny po 12 złr. Przecie w tym czasie ani drzewo samo jako materyał niepodrożało, ani taryfy kolejowe przewozu drzewa nie zostały podwyższone, więc co najwyżej robocizna wskutek ustawicznego szczucia czerwonych warchołów podrożała, ale chyba też nie w tym stosunku, w jakim cena drzewa się podniosła. Bo jeźli dawniej zwalenie w lesie sąga drzewa kosztowało 4 korony, to niepodobna, aby dziś płacono zato samo 20 koron. Czas, najwyższy czas, aby galicyjskie domeny lasowe przeszły na własność kraju! Akcya w tym kierunku rozpoczęta i tylko dopilnować jej należy, aby doprowadzoną została do pomyślnego rezultatu.

Nowa szkoła handlowa, która rozpoczyna swe istnienie od 1-go lutego będzie czteroklasową, a opierając się wprost na szkole ludowej, da swym uczniom już do 14 roku życia zaokrągloną całość wiadomości kupieckich, a równocześnie z wykluczeniem łaciny i greki takie wykształcenie ogólne, jakie daje niższe gimnazyum, lub niższa szkoła realna. Wstępując na praktykę handlową w 15 roku życia, t. j. w wieku przepisanym przez ustawę, będą mieli uczniowie tej szkoły poza sobą przebytą 4-letnią szkołę zawodową, a tem samem doskonałą podstawę do dalszego kształcenia się praktycznego. Nowa szkoła będzie szkołą ściśle kupiecką, bo kształcić będzie swych uczniów nie na podrzędne siły urzędnicze, lecz na wyszkolonych praktykantów handlowych. Będzie ona nadto czynić zadość potrzebie narodowej, bo kształcić będzie swych uczniów na przyszłych kupców-obywateli w duchu narodowo-polskim.

Niezwykły wiec odbył się przedwczoraj w auli IV-tego gimnazyum. Zwołał go dyrektor tego zakładu p. Śmiałek, zapraszając rodziców uczni, aby przez wysłuchanie ich życzeń i skarg grono nauczycielskie poznało, jakie żądania do szkoły stawiają rodzice. Gdy nauczycielstwo działać będzie w porozumieniu i razem z całem społeczeństwem, wówczas prędzej można będzie coś osiągnąć, niż gdy oba te ważne czynniki będą szły luzem. Rozpoczęła się obszerna dyskusya, w której najbardziej zajmującą była mowa prof. Petzolda, który na zestawionych przez siebie tablicach graficznych wykazywał, iż w Galicyi wobec wielkiego przepełnienia naszych szkół średnich, nawet najidealniejsze reformy nie sprowadzą żadnego polepszenia.

Przedewszystkiem więc trzeba się starać o usunięcie tych warunków, które uniemożliwiają normalny tok nauki. Tak np. uczeń gimnazyum niemieckiego w Pradze kosztuje rząd 370 koron rocznie, w Wiedniu, gdzie również jest przepełnienie 270 kilka koron, podczas gdy w gimnazyum we Lwowie tylko 167 koron. Cyfry te najlepiej mówią. W niemieckich gimnazyach w Czechach poszczególna liczba uczniów w jednej klasie wynosi 26 uczniów, u nas, w Galicyi 45 uczniów. Nic też dziwnego, że w Czechach tak dyrektor gimnazyum, jak i nauczyciele znają każdego ucznia, wiedzą jakie są jego zdolności itd., podczas gdy u nas przy tak wielkiej liczbie uczniów, praca nauczyciela staje się wprost niemożliwą. Są przecież klasy w których nauczyciel ma i 60 uczniów, a są gimnazya jak np. tarnopolskie, w którem dyrektor

ma aż 1763 uczniów. — Ten absolutnie znać uczniów mu podlegających nie może i nie może ich wychowywać. Dalej krytykował mowca pomieszczenie gimnazyów i wykazywał, że nieodpowiada ono wcale przepisom hygieny.

Po wyczerpaniu dyskusyi, zebranie na wniosek p. Garczyńskiego uchwaliło podziękować p. dyr. Śmiałkowi i gronu nauczycielskiego gimnazyum IV. za zwołanie wiecu, i postanowiło zwołać w najbliższym czasie do sali ratuszowej ogólny wiec rodzicielski, w tym celu też wybrano komitet z kilkudziesięciu osób.

Czelność popłaca. Niektórzy studenci ruscy wnieśli skargę o pobicie ich przez studentów polskich, podczas znanych zajść na uniwersytecie podczas immatrykulacyi. Z tego powodu odbędzie się jeszcze szereg rozpraw sądowych, bo prokuratorya na podstawie tych skarg wdrożyła dochodzenia.

ZE ŚWIATA.

Ukrzyżowani kochankowie. Zgrozą przejmujący przykład zemsty chińskiej, podaje *Avenir du Tonkin.* Urzędnicy francuscy zauważyli na rzece małą tratwę, płynącą bez przewoźnika; zdawało im się, że widzą leżące na tratwie ciała ludzkie. Wysłano z brzegu łódkę do tajemniczego statku, na którym znaleziono dwa trupy. Trup kobiecy leżał na wznak z rozkrzyżowanemi rękoma, obok zaś w tej samej pozycyi trup męski. Oboje przybici byli do podłogi długimi gwoździami przez dłonie i stopy. Kobieta miała usta zaszyte; zastygłe z wyrazem przerażenia oczy i twarz wykrzywiona, świadczyły o długich i strasznych mękach, jakie wycierpiała przed śmiercią. W rogu tratwy, przywiązane do belki, leżało małe dziecko, które dawało jeszcze słabe oznaki życia. Do jednego z trupów przyczepiona była karteczka wyjaśniająca. Kobieta zdradziła była męża; uwodzicielem był jego tłómacz — druga ofiara. Kartka grozi strasznemi przekleństwami tym, ktoryby się odważyli ratować występnych. Kobieta ubrana była w kosztowną suknię i pochodziła widocznie ze sfery zamożnej; mężczyzna miał na sobie ubiór tłómacza. Zajęto się zaraz dzieckiem; pomoc przybyła jednak za późno i po dwóch dniach maleństwo skonało. Tratwa musiała być przez czas dłuższy na wodzie i z pewnością ją tysiące ludzi widziały; nikt jednak nie próbował ocalić nieszczęśliwych.

Odlewane domy. Zdaje się już pewnem, że Edisonowi udało się rozstrzygnąć problemat wygodnych i tanich mieszkań dla ubogiej ludności. Wynalazł sposób — odlewania w żelazne formy domów z cementu. Spodziewa się niebawem, w ciągu 24 godzin odlać dom trzypiętrowy. Forma do odlewu domu nie jest stosunkowo droga. Kosztuje 25.000 dolarów (100.000 marek), inne potrzebne do tego przyrządy— niewięcej jak 15.000 dolarów, a przypomocy tych aparatów można odlać nieskończoną liczbę domów. Edison zajęty jest obecnie sporządzaniem modelu i przyrządów, dzięki którym jeszcze w ciągu bieżącej zimy odleje duży gmach w dwanaście godzin.

Po sześciu dniach zdejmie formę i dom będzie gotów ze schodami, łazienkami i wszystkiemi urządzeniami.

Odlew dwupiętrowego domu kosztuje 1000 dolarów.

Miłość przedmiotem nauki. Kierownik szkoły wyższej w Greenfield, w Illinois, prof. Russel, wlączył do liczby przedmiotów, planem nauk w szkole objętych i — miłość. Na kurs złoży się szereg odczytów w związku z nauką pieśni miłosnych wszystkich ludów od najdawniejszych czasów. „Ćwiczenia“ uczniów obejmują n. p. takie tematy: „Jak należy zdobyć szturmem serce ubóstwianej lub ubóstwianego?“ „Jak należy się zachować, gdy rodzice są związkowi przeciwni?“ i t. d. Rodzice protestowali energicznie przeciw temu nowemu przedmiotowi nauki, lecz protesty te były bezowocne wobec zapału młodzieży. Tak zapewniają pisma nowojorskie.

Policzek i jego skutki. W pewnej poważanej rodzinie w Piacenza, we Włoszech, rozegrał się onegdaj krwawy dramat. Student Italo Remondini, posprzeczawszy się ze starszą o rok siostrą Julią, uderzył ją w twarz. Dziewczyna poszła do drugiego pokoju po rewolwer ojca, i celnym strzałem zgruchotała bratu czaszkę. Zanim się spostrzeżono, drugi strzał skierowała we własne usta i padła na miejscu trupem.

TELEGRAMY.

Skazanie socyalistów.

Kraków. W procesie przeciw członkom partyi socyalno-demokratycznej: adwokatowi drowi Józefowi Drobnerowi i słuchaczowi praw Fensterblauowi, oskarżonym o występek z §. 305, popełniony przez wygłoszenie mów podburzających na zgromadzeniu publicznem, zapadł wczoraj wyrok, mocą którego dra Drobnera skazano na miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 300 koron, a Fensterblaua na 5 dni aresztu z zamianą na 50 koron grzywny. Obu skazano nadto na ponoszenie kosztów sądowych.

Korytowski kandyduje do Sejmu.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi, że w Nowym Sączu stanowczo stawia swą kandydaturę do Sejmu galicyjskiego, minister skarbu dr. Korytowski.

O powszechne głosowanie.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd wszelkie dalsze demonstracye socyalistyczne na rzecz powszechnego głosowania do Sejmu będzie tłumił siłą i każdej próbie zamącenia spokoju publicznego przeszkodzi, choćby przyszło do użycia środków nadzwyczajnych. Rozporządzenia w tym duchu wydano władzom niższym, ponieważ na dni najbliższe zamierzone są w całym kraju dalsze demonstracye socyalistyczne.

Prezydent policyi wyraźnie ostrzegał przed demonstracyami, dlatego też niesumiennością było ze strony przywódców partyi socyalno-demokratycznej pędzić ludzi na ulicę. Policya spełniła swój obowiązek i zaprowadziła spokój. Rząd zdecydowany jest uczynić wszystko celem utrzymania spokoju i użyje jak najskrajniejszych środków, aby przeszkodzić podobnym demonstracyom.

Waryaci.

Praga. „Den“ dowiaduje się, że socyaliści uchwalili przy wyborach sejmowych postawić jako kandydatki partyjne żonę profesora Masaryka i żonę posła Steinera. Naturalnie, że jest to tylko demonstracya, ponieważ kobiety nie posiadają dotąd prawa wyborczego, ani biernego, ani czynnego.

Sprzedajność Wolfa.

Cheb. Dnia 3-go października 1907 sąd tutejszy skazał redaktora „Aacher Nachrichten“ Cistlera na 2 miesiące więzienia zato, że zarzucił posłowi Hermanowi Wolfowi sprzedajność. Skazany apelował do najwyższego trybunału sprawiedliwości, który apelacyę częściowo uwzględnił.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Do wynajęcia sień ul. Halicka 15, u właścicielki. 74

W pracowni haftu i szycia przy placu Strzeleckim l. 10 — przyjmuje wszelkie roboty jak dziurki, dzierzganie i naprawy po cenach nader konkurencyjnych. — HELENA FITZ. 73

Agentów
poszukują Towarzystwa „Aurora" i „Przezorność" Lwów, Podwale 7. 77

Zgubił się czarny jamnik bronzowo podpalany Znalazca zgłosi się za wynagrodzeniem w sklepie Musiałowicz Janik. 45

Publiczna sprzedaż bez aukcyj i licytacyj tylko z wolnej ręki.

Doroteum

Lwów, ulica Szajnochy

sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych powierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:

Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.

Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.

Kilka lankastrówek, szabel, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.

Kilka psów, wieprzów i kanarków.

Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.

Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.

Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne powozy.

Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.

Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurek amerykańskich.

Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.

Kilka rogów i trofey myśliwskie.

Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.

Nasze „Doroteum" kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.

Obszerne ilustrowane katalogi są w druku i wysyłamy je tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234 a t

Kucharka restauracyjna potrzebna natychmiast do samoistnego prowadzenia interesu. Zgłoszenia Grodecka 53, Mleczarnia. 76

Mleczarnia
z kuchnią domową dobrze prosperująca, miesięczny targ stały 3.000 K, tanio natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia. — Adres w Admin. Gońca, Podwale 7. 75

Licytacya
w lwowskim akcyjnym Zakładzie zastawniczym ul. Karola Ludwika l. 3, odbędzie się w dniach 5. i 6. lutego 1908 od godziny 9 rano do 4 popołudniu, sprzedaż zastawów z terminem zapadłości do 31-go października 1907, oznaczonych od Nr. 18.839 do 75142. 2465

Piękny dom
z ogrodem w Kałuszu do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Adres poda Administr. Gońca Polskiego. 2462

Przybłąkał się pies, legawiec, (suczka) maści biało-żółtej, do odebrania w Redakcyi Gońca.

Najwyższe ceny płaci
za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, **dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi** 237 t

Doroteum
Lwów, ul. Szajnochy.

Dozorca kamienicy lub dozorczyni potrzebna. — Biuro Płohna Lwów, ulica Karola Ludwika. 66

Udzielam lekcyi
uczniom z niższych klas szkół średnich, seminaryów, szkół wydziałowych i równorzędnych tanio i pod gwarancyą pomyślnych rezultatów, również pośredniczę w nabywaniu książek polskich rozmaitej treści i większe dzieła pod korzystnymi warunkami spłaty. Zgłoszenia do Administracyi Gońca. 37

CAFÉ RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na desorowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne odwiedziny uprasza
39 **FRANZ & WOLLMAN.**

Kurs tańców
dla początkujących rozpoczynam 16. stycznia. —

Kostyumy
wszelkie narodowości 250 par, wypożyczam i wysyłam na prowincyę.
NOWICKI,
72 Ormiańska 4, II. p.

Pianista bardzo zdolny na wieczorki karnawałowe poleca się Szanownej P. T. Publiczności w miejscu lub na prowincyi. — Adres w Administr. Gońca Podwale 7, lub w sklepie p. Hübnera w Rynku. 64

Cukiernia
Anieli Kurnach, Lwów, ulica Trybunalska 6.
Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6 t

Ważne dla myśliwych!
Doświadczoną przynętę do trucia lisów dostać można w Aptece
Stanisł. Lachowicza
w Jaworowie
a także za przesłaniem pozwolenia c. k. Władzy gotowe gałki strychninowe Klg. przynęty K 7, gałki strychninowe 10 sztuk 3 korony. 42

KINEMATOGRAF
CINEPHON
(Hotel Sans-Souci)
przy ulicy Szajnochy l. 5,
między ulicą Sykstuską a Kopernika.

Od soboty dnia 11. stycznia 1908 zupełnie nowy program żywych, śpiewających, mówiących, grających **Obrazów kinematograficznych.**

Nowość we Lwowie! Przedstawienia odbywają się bez przerwy od godziny 4-tej popołudniu do godziny 10-tej wieczorem. Kiedy kto przyjdzie zawsze trafi na przedstawienie.

PRZYJŚĆ! OGLĄDAĆ! 61 PODZIWIAĆ!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego

ZAKŁAD KĄPIELOWY
I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.

Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t

J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

Teatr Rozmaitości
„Dependance Bristol". Nowy senzacyjny program. Karol Köberich, komik z Monachium, Jenny Scheper, kreolska piękność, Nanon z kryształowego pałacu w Lipsku. —— 3 komedye.
7 Początek o godzinie 8 wieczór.

Największy wybór najlepszych Maszyn do szycia i haftu
poleca zaszczytnie znana firma

Józefa Iwanickiego
Lwów Hotel Żorża



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotów. 2418

Darmo i opłacony
wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.



HANS KONRAD
Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222)

Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. **Niema ryzyka. Zmiana i zwrot — pieniędzy dozwolone.** —

Lokal na sklep poszukuję. Bliższa wiadomość z grzeczności Kuczabiński, Czarnieckiego 2

BRZYTWY
wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem
A. Rattinger
nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.

BRZYTWY
(64)

Kompletne WYPRAWY SREBRNE
od najtańszych do najwykwintniejszych.
J. Dąbrowski
Lwów, Hetmańska 4. 959—5

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, l. p. drzwi 11 x

9 ciągnień
rocznie mają losy: turecki państwowy 400 fr. i serbski tytoniowy 10 fr. Oba losy razem polecamy za 270 kor. 36 rat po 7 kor. 50 hal. Pierwsza rata zaraz wynosi 11 koron, dalsze raty po 7 koron 50 hal. Prawo gry już 15. stycznia. Sam los turecki polecamy za 240 kor. 50 hal. (37 rat po 6 kor. 50 hal.). Losy tureckie mają tylko numera, mają przy każdym ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000 400.000, 300.000 i t. d.) — i każdy los muszą wylosować kwotę 232 fr. Kompletna lista losów krakowskich będzie w „Gazecie handlowej z 17. bm. 1 t

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

Filia Pragskiego Banku kredytowego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 29,
przyjmuje wkładki pieniężne na książeczki oszczędności
po 5%
wypłaca ewentualnie też większe kwoty bez wypowiedzenia.

Na asygnaty kasowe po 5% za 8-dniowem wypowiedzeniem
„ $5\frac{1}{4}$% „ 30-dniowem „
„ $5\frac{1}{2}$% „ 60-dniowem „

Na konto żyrowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

2%-towy podatek rentowy opłaca BANK.

Pp. wkładcom zamiejscowym stawiamy czeki pocztowej kasy oszczęd. do dyspozycyi.

(181) **Dyrekcya.**

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.